

Mitologia

Ostatnio przejawiam zainteresowanie mitologią, sądząc, że w jej przekazach jest coś ważnego, nieulotnego. Twórcy czy przekaziele mitów najpierw nie umieli pisać, a więc nie mieli wygodnego środka utrwalania przekazu. Jeśli więc pomimo tego przekaz ten przetrwał, to świadczy to o jego wartości. Po drugie, jest aktualny. Jest bowiem wiele prawdy w stwierdzeniu, że olbrzymiemu postępowi techniki nie towarzyszy rozwój duchowy człowieka. Można by nawet twierdzić, że jest wręcz przeciwnie. Że konsumpcjonizm nas zjadł. I choć przekazy mitologiczne pełne są zabójstw, w tym członków rodziny, gwałtów, kazirodztw, czyli czynów jawnie, chciałoby się rzec, niecywilizowanych, to jednak masową zagładę ludzi wymyśliliśmy w XX w. Postęp jest więc iluzoryczny. Człowiek jest taki sam. Umysł pozwolił okiełznać zewnętrzną fizykalną, ale okazuje się narzędziem trudnym w opanowaniu wnętrza człowieka. Rozebrani z technologii jesteśmy tacy sami jak ludzie sprzed naszej ery. A skoro tak to mity są o nas i dla nas.

Pisząc wyżej o wartości mitologii, miałem na myśli mitologię grecką, pełną opowieści o ludziach, herosach i bogach, które potrafimy uogólniająco traktować jako przypowieści o kondycji ludzkiej. Chcę tu jednak pisać o nadprzyrodzonych światach z wierzeń buddyjskich i zastanawiam się, czy ten system widzenia świata też można nazwać mitologią. Pojęcie mitologii, tak jak pojęcie religii, ukazuje mi się jako bardziej rozmyte, niż przedtem, gdy o tym nie myślałem bliżej. Czy świat Starego Testamentu nie zasługuje również na uznanie go za mitologię? To że jest podkładem funkcjonującej obecnie wiary nie może być przeszkodą. Jeśli jako mitologię uznamy jakiś nadprzyrodzony obraz świata, a w nim człowieka, to definicja jest szeroka. Mówiąc nadprzyrodzony, mam na myśli nieoparty na postrzeganiu zmysłowym, a zarazem niewynikający ze spekulacji czysto umysłowej, bo wtedy byłby koncepcją ontologiczną. W mitologii występują jakieś postacie niebędące ludźmi, choć ludzie występują też. Tak więc mity traktuję szeroko, a więc nie tylko jako przekazy, które się zdezaktualizowały w tym sensie, że nie są związane z żadnymi aktualnymi wierzeniami, jak mitologia grecka, rzymska, egipska czy sumeryjska, ale włączam do nich też te, które stały się załącznikiem kulturowanych dziś religii.

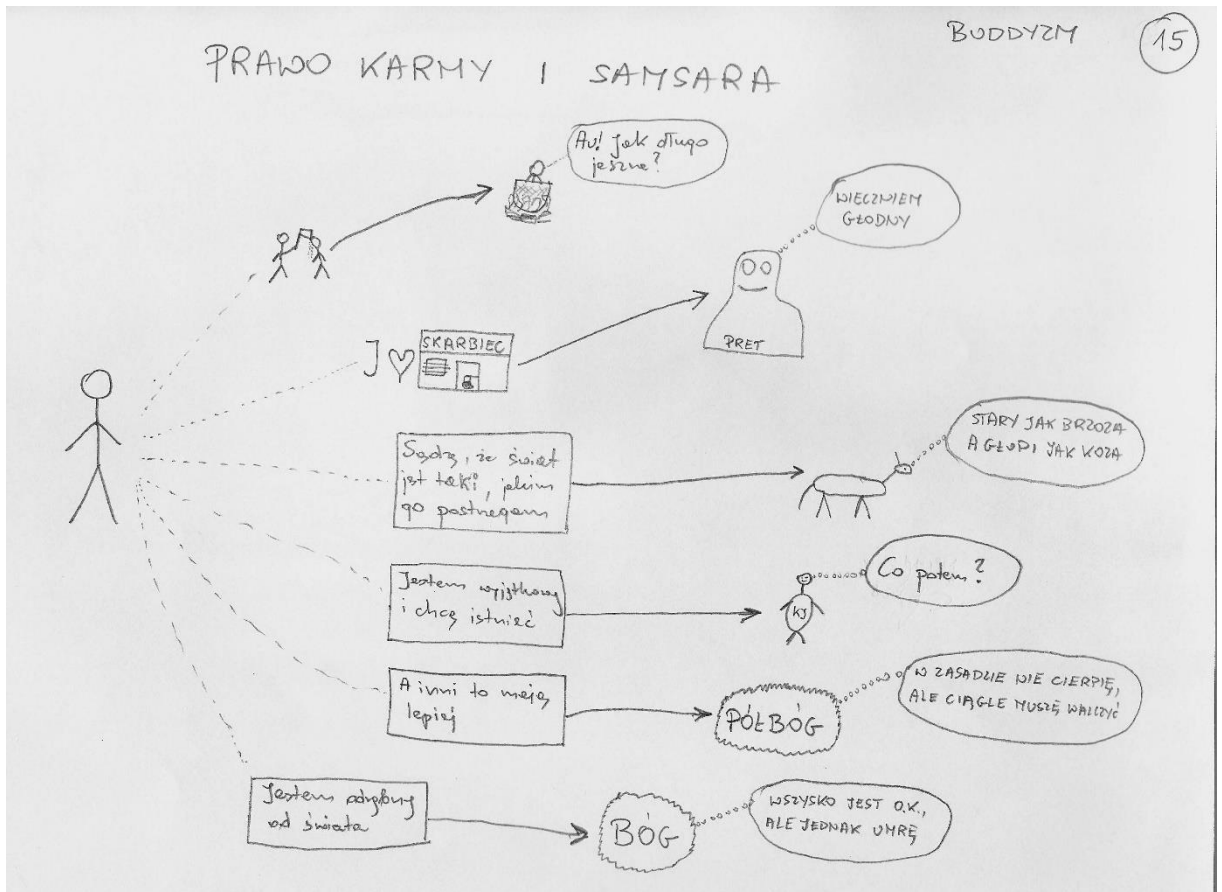
Gdzieś na pograniczu mitu znajduję przekaz o Jezusie i przekaz o Buddzie, przynajmniej w tej części, w jakiej przypisuje im się cuda czy też wiele żyć.

Gdzieś na pograniczu mitu lokuję twierdzenia związane z samsarą. Nie wierzę w reinkarnację. Opowieści o cudach, jak w historii z Dewi Szanti, która spotkała się ze swoją rodziną z poprzedniego życia, traktuję jako jakieś naciąganie. Nie potrafię sobie wyobrazić żadnej wędrówki

dusz. Niestety. Obawiam się, że może to mnie zdyskwalifikować jako adepta, czy choćby jako sympatyka buddyzmu. Zbliżam się, a przynajmniej staram się zbliżyć do wizji pustki, do dostrzeżenia pozorności tego świata. Jestem na to gotów, ale sama pozorność świata nie pociąga przecież za sobą mechanizmu wchodzenia w kolejne ciała. Może z powodu takiego sceptycyzmu z dużą lekkością i sympatią traktuję przekazy o sześciu światach, czy inaczej - kręgach samsary. Są dla mnie alegorycznymi przypowieściami moralnymi. O tym, że najgorzej mają istnienia w kręgu pierwszym, cierpiące wiele wieloletnie męki piekielne, bo w poprzednim wcieleniu kierowały się nienawiścią i zabijały. Opowieści piekielne są tu bardzo rozbudowane, ale mnie najbardziej spodobała się myśl, że piekło to umysł, a ściślej - jego zły stan. W drugim kręgu samsary chciwość prowadzi w późniejszej roli do świata pretów, czyli wiecznie głodnych duchów, jak rozumiem - bliskich krewniaków Tantara. Jeśli natomiast będziesz na tyle durny, by twierdzić, że świat jest taki, jakim go postrzegasz zmysłami, to w następnej skórze będziesz jakimś zwierzakiem, a więc trafisz do kręgu trzeciego. Na tyle w to nie wierzę, że gdy mnie Kasia spytała, jakim zwierzakiem chciałbym być potem, to nie potrafiłem powiedzieć i do teraz nie potrafię. Może jakimś ptakiem, ale nie drapieżnym. Krąg czwarty: jeśli będziesz się upierał przy własnej jaźni, a więc gdy będziesz twierdzić, że jesteś wyjątkowy i będziesz chciał istnieć i istnieć, to w kolejnym wcieleniu o tyle nic się nie zmieni, że będziesz człowiekiem. Od tego momentu poziom jest dla mnie całkiem akceptowalny. Tylko istoty na dwóch ostatnich poziomach, czyli zwierzęta i ludzie, mają ciała. Krąg piąty: jeśli zaczniesz już dostrzegać pozornosc własnego "ja", to później będziesz półbogiem, który w zasadzie już nie cierpi, ale trawi go zazdrość, powodująca że zamiast być zadowolonym ze status quo, cały czas musi walczyć z tymi, którym zazdrości, a więc z bogami, z którymi półbogowie, oczywiście przegrywają. W szóstym kręgu samsary znajdują się bogowie, którym dolega już tylko jedna myśl, że kiedyś jednak umrą. No i właśnie dlatego w końcu umierają, choć ponoć żyją bardzo długo.

Ja to bym nie miał nic przeciwko, gdyby tak można było mieć nowe życia w skórze innego człowieka, ale nie drecholca. Może już lepiej przestanę sobie pokpiwać, by nie spotkała mnie właśnie jakaś przykra degradacja.

Rys. Sześć kręgów samsary



No a teraz o tych, którzy się z kręgu samsary uwolnili. Różnie się nazywają: budda, jak zakładam, nazwa tu niebędąca nazwa własną, arhat w hinajanie oraz bodhisattwa w mahajanie. Jak zwał, tak zwał, a w każdym przypadku uwalniają się od siebie i od świata, osiągając stan szczęśliwości. I jeśli do świata wracają, to po to, by pomagać innym.

Jeszcze o buddyjskim wszechświecie. Jest nieograniczony przestrzennie i czasowo. Był od zawsze i będzie zawsze. Składa się z wielu wszechświatów rozumianych jako światy lokalne. A te są już przemijające. Ściślej: powstają i giną cyklicznie w ten sposób, że po zakończeniu jednego cyklu dany świat przez długi czas nie istnieje, by potem wejść w nowy cykl. Te cykle nazywają się kalpami. Kalpy są bardzo bardzo długie. Są też różne, a różnią się między innymi liczbą buddów, którzy się w niej pojawiają. Im więcej, tym lepiej. Nasza kalpa jest dobra, bo pojawi się w niej tysiąc buddów. Siakjamuni był trzecim.

Na koniec ogólny zarys geograficzny. Nasz świat znajduje się w skupisku światów Saha. Są tam miliardy światów, a całe to skupisko charakteryzuje się cierpieniem. Na środku naszego świata znajduje się góra Meru, na której mieszkają bogowie, czyli ci z najwyższego kręgu samsary. My, ludzie, mieszkamy na jednej z wielu wysp naszego świata. I tak już będzie do końca naszej kalpy.

